Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 351. — ROK XXXV.

WTOREK

25. GRUDNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	[illegible]	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa [illegible]	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR 90 ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Umacnianie się faszyzmu.

Mussolini przeprowadził w dniu 18-go grudnia kilka doniosłych zmian na naczelnych stanowiskach rządowych. Najważniejszą jest objęcie przez samego Mussoliniego ministerstwa kolonii, po udzieleniu dymisji dotychczasowemu ministrowi kolonii Federzoniemu. Szef rządu kumuluje teraz w swej osobie obok godności premjera urzędy siedmiu ministrów: 1) spraw wewnętrznych, 2) zagranicznych, 3) kolonii, 4) korporacji, 5) wojny, 6) marynarki i 7) lotnictwa. Wszystkie zatem resorty, w których wyraża się właściwa polityka i obrona państwa, są obecnie zarządzane bezpośrednio przez szefa faszyzmu, który nadto piastuje prezydenturę Wielkiej Rady Faszystowskiej. Mussolini realizuje swą dyktaturę w sposób przypominający pierwszych cezarów rzymskich, którzy również łączyli w swych osobach urzędy: naczelnika senatu (princeps senatus), naczelnego wodza (imperator), konsula, trybuna ludu i najwyższego kapłana (pontifex maximus) — i w ten sposób wykonywali władzę dyktatorska w państwie.

Objęcie ministerstwa kolonii przez Mussoliniego oznaczać będzie niewątpliwie ożywienie polityki kolonjalnej włoskiej. Właśnie teraz w toku są układy z Francją o rozszerzeniu [illegible] włoskiego po Trypolisu ku jeziorowi Czad, ponadto prasa włoska wysuwa żądanie podziału Syrji między Francję i Włochy, jako państwa mandatowe. Aspiracje kolonialne Włoch zwracają się wyłącznie przeciw Francji.

Usunięcie Federzoniego jest niespodzianką. Federzoni był założycielem w 1910 r. partii nacjonalistycznej. W okresie faszystowskim był ministrem kolonii, potem spraw wewnętrznych i znowu kolonii.

W kołach faszystowskich zarzucają mu, że po zamordowaniu Matteottiego miał się zachwiać i doradzać królowi usunięcie Mussoliniego i że później jako minister spraw wewnętrznych nie umiał przeszkodzić kilku zamachom na Mussoliniego, skutkiem czego wódz faszystów usunął go w roku 1926 z powrotem do ministerstwa kolonii i sam objął sprawy wewnętrzne. Odtąd istotnie nie było na Musoliniego zamachu, ale też i represje przeciw antyfaszystom zostały zaostrzone.

Podsekretarzem kolonii został obecnie generał De Bono, jeden z kwadrumwirów, którzy w roku 1922 kierowali marszem na Rzym. Gubernatorem Trypolisu i Cyrenaiki, połączonych w jedną kolonię, został marszałek Badoglia, szefem sztabu Milicji Faszystowskiej Teruzzi na miejsce gen. Bazano. Dwaj dawni zwolennicy Giolittiego prezydent Izby Obrachunkowej Peano i prezes sekcji w Radzie Stanu Schanzer (żyd) otrzymali dymisję.

Wreszcie sekretarz partii faszystowskiej Augusto Turati uzyskał prawo brania udziału w posiedzeniach Rady Ministrów, a prezydent Syndykatów robotniczych Rossoni został „ministrem" stanu, t. j. ministrem tytularnym.

Wszystkie te zmiany oznaczają dalsze przenikanie organów państwowych faszyzmem...

ax.

Niemcy obawiają się rozwiązania „Volksbundu".

Popierający rząd „Przedświt" nie pochwala konfiskaty pism niemieckich, które ogłosiły list „Volksbundu". Nazywa to „szkodliwym skandalem politycznym".

„Trudno było o wyrządzenie lepszej niż ta konfiskata przysługi pana Stresemannowi oraz całej antypolskiej niemieckiej propagandzie na szerokim świecie. Po świetnej mowie min. Zaleskiego w Lugano nikt, nawet Stresemann, nie mógł znaleźć dowodów dla podtrzymania fałszów o gnębieniu przez władze polskie niemieckiej mniejszości na Śląsku.

Oczywiście nie mogło być również żadnych takich dowodów w liście „Volksbundu". Teraz jednak — rzecz prosta — Niemcy podniosą krzyk na cały świat, że właśnie w owym liście dowody takie były..."

Berlińska „Germania" obawia się, że „Volksbund" zostanie rozwiązany.

„Przypuszczenie, że rząd warszawski zamierza dać posłuch nierozważnym podszeptom katowickiego wojewody Grażyńskiego odnośnie do rozwiązania „Volksbundu" otrzymuje obiecnie coraz konkretniejszą formę".

Istotnie „Polska Zachodnia", organ półoficjalny na Śląsku drukuje uchwały różnych wieców, na których żądano rozwiązania „Volksbundu".

——ooo——

Po dymisji Meysztowicza

Warszawa. (Tel. wł.) Dymisja ministra Meysztowicza uważana jest jako zapowiedź wprowadzenia w życie dekretu ustroju sądownictwa z dniem 9 stycznia 1929 r., bez względu na odmowną uchwałę Sejmu. Rząd korzysta w tym wypadku z braku równobrzmiącej uchwały Senatu, który będzie zajmował się tą sprawą dopiero w styczniu. Pośród powodów dymisji Meysztowicza wymienia się także jego stanowisko w sprawie różnych zamachów i napadów, które miało się nie podobać radykalniejszej grupie sanacyjnej. Meysztowicz nie przyjął obecnie żadnego stanowiska urzędowego i wyjedzie na stałe do Wilna. Jego ustąpienie jest niewątpliwie osłabieniem wpływu konserwatystów na rząd.

CO SADZI NIEMIECKA PRASA O DYMISJI P. MEYSZTOWICZA?

Korespondent warszawski „Berliner Tageblattu" omawiając dymisję p. Meysztowicza wskazuje, że **minister Meysztowicz od dłuższego czasu był już zwalczany przez legionistów, grupujących się około „Głosu Prawdy" i że ustąpienie min. Meysztowicza uważane jest jako dowód osłabienia skrzydła prawego w obozie rządowym.**

Korespondent „Vossische Ztg." wskazuje, że **nowy minister sprawiedliwości Car należy do grona osobistości najbardziej zbliżonych do marsz. Piłsudskiego i że jest on właściwym autorem dekretu o nowym ustroju sądownictwa.**

——oo——

Dekret o ustroju sądownictwa

będzie wprowadzony w życie 1 stycznia 1929.

, **Warszawa 23.XII.** (Tel. wł.) Nowomianowany minister Sprawiedliwości p. Car postanowił **bezwzględnie wprowadzić w życie dekret Prezydenta Rzplitej o ustroju sądownictwa z dniem 1 stycznia 1929 mimo uchwały Sejmu odrzucającej wejście w życie tego dekretu.** P. minister motywuje stanowisko tem, że ponieważ uchwała Sejmu nie przeszła przez Senat, nie stała się ustawą.

JESZCZE JEDEN ZATARG CZŁONKA B. B. Z POSŁEM INNEGO KLUBU.

Warszawa 23.XII. (Tel. wł.). Zatarg pomiędzy posłem Birkenmayerem z Bezpartyjnego Bloku, a posłem Komarnickim z Klubu Narod. który powstał na posiedzeniu Sejmu w dniu 18 grudnia skierowano na drogę sądową.

——o:——

Niemcy zadowolone z porozumienia

w sprawie komisji rzeczoznawców.

Berlin (PAT). Cała dzisiejsza prasa popołudniowa podaje na naczelnem miejscu oficjalny komunkat o osiągniętem porozumieniu między rząd. Rzeszy a rządami 5 mocarstw reparacyjnych w sprawie utworzenia komitetu rzeczoznawców dla przeprowadzenia rewizji planu Dawesa.

„Boersen Zeitung" w komentarzu, powołującym się na informacje z Wilhelmstrasse, podnosi, że **w Urzędzie Spraw Zagranicznych panuje zupełne zadowolenie z osiągniętego porozumienia.** Oficjalne koła niemieckie uważać mają, iż **udało się Niemcom uchylić żądania strony przeciwnej, zmierzające do związania rzeczoznawców istniejącemi traktatami oraz instrukcjami ich rządów.**

„Berliner Tageblatt" zaznacza, że rząd Rzeszy w rokowaniach obecnych mógł się ograniczyć do uniemożliwienia odstąpienia od uchwał genewskich. Dziennik podkreśla, że dla osiągnięcia tego wyniku potrzeba było długotrwałych rozmów i wymiany not.

UDERZENIE PIĘŚCIĄ W STÓŁ MIN. STRESEMANNA

na znaczenie międzynarodowe.

Madryt (PAT). W artykule, poświęconym sesji Rady Ligi w Lugano, tutejszy dziennik „A. B. C." podkreśla międzynarodowe znaczenie faktu że „po raz pierwszy uderzono tam pięścią w stół Rady Ligi" i że ponadto „było to pierwsze uderzenie pięścią niemiecką od czasu zakończenia wielkiej wojny".

Nie wszyscy zadowoleni z wyborów rumuńskich

Bukareszt 23.XII. (PAT). Na posiedzeniu izby byli ministrowie Duca, w imieniu partji liberalnej i Goga, w imieniu partji ludowej złożyli oświadczenie, w którem utrzymują, że **ostatnie wybory do parlamentu nie odbyły się w warunkach zupełnej swobody głosowania,** jak to przyrzekł rząd. Minister Vayda odpowiedział na to oświadczenie, odpierając twierdzenie Duci i Gogi wskazując, **że śledztwo przeprowadzone na skutek reklamacji ze strony opozycji wyklucza, iżby głosowanie odbyło się w warunkach swobody.**

Na posiedzeniu senatu Józef Sandor, sekretarz generalny partji węgierskiej, oświadczył w imieniu swej partji że **wybory po raz pierwszy od lat 10 ciu odbyły się w warunkach swobody.** Mniejszość wyraziła swoje zadowolenie z tego powodu. Mówca uważa za swój obowiązek oświadczyć wobec świata i wobec Boga, iż wyborom towarzyszyła całkowita swoboda.

KOMISJA ZBADA PRZYCZYNĘ WYBUCHU GAZU W LONDYNIE.

Londyn (PAT). Sekretarz stanu spraw wewnętrznych Sir William Joynson Hicks powołał w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami specjalną komisję, mającą zbadać przyczynę wybuchu, który wydarzył się w środkowo-zachodniej dzielnicy Londynu.

Gen. Sikorski wrócił do kraju

Warszawa 23.XII. (Tel. wł.). Wczoraj powrócił do Warszawy po 6-miesięcznym pobycie zagranicą gen. Sikorski, który w dalszym ciągu jest na bezterminowym urlopie. Przed wyjazdem z Paryża, generał Sikorski wydał obiad dla wyższych oficerów armji francuskiej którzy go we Francji podejmowali i wiele życzliwości mu okazali. Na obiedzie obecny był marsz. Petain, gen. Weygand i in.

POGODA W ZAKOPANEM.

Polski Zw. Turystyczny komunikuje, iż w niedzielę, dnia 23 bm. w Zakopanem była pogoda piękna, słoneczna i mroźna, temper. -19° w nocy, do -6° w godzinach popołudniowych. — W Zakopanem śnieg na 21 cm., w Morskim Oku 78 cm., na Hali Gąsienicowej 60 cm.; śnieg dobry na narty i sanki.

Prognoza na poniedziałek: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i mroźna.

Taki stan pogody przetrwa przez cały okres świąteczny.

Kryzys rządowy w Jugosławii odroczony

Wiedeń 23.XII. (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia. Kryzys rządowy, oczekiwany po posiedzeniu demokratycznej frakcji parlamentarnej, został odroczony. Na posiedzeniu powtórzył przewodniczący partji Davidowicz znane postulaty demokratów i oświadczył, że **rząd musi uprawiać taką politykę, któraby dała Chorwatom możliwość porozumienia się z Białogrodem,** na co otrzymał od swej partji upoważnienie do przedłożenia tych postulatów premjerowi Koroszewicowi, ewentualnie, by prowadził rokowania z innemi stronnictwami rządowemi. W kołach politycznych są izą, że wybuch kryzysu został wprawdzie odroczony poza święta Bożego Narodzenia, jednakże nastąpić on ma najpóźniej w połowie stycznia.

Pożar kinoteatru w Białogrodzie

Białogród. 23. XII. (PAT.) Dzisiejszej nocy po skończonem przedstawieniu wybuchł w budynku kinoteatru, położonego w centrum miasta pożar, który zniszczył zupełnie salę kinoteatru. Podczas gaszenia ognia dwóch strażaków zostało poważnie zranionych.

——oo——

Pomyślniejsza sytuacja w Afganistanie

Moskwa. 23. XII. (PAT.) Donoszą z Kabulu, że sytuacja w Afganistanie znacznie się poprawiła. **Wojska rządowe wyparły powstańców z szeregu umocnionych pozycyj z okręgu Bagabala i są nadal panami sytuacji w Kandamaku, Dialaba.** Matka padyszacha, ciesząca się wielką popularnością wśród szczepów południowych, udała się na samolocie do Kandagaru.

Wiedeń. 23. XII (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Delhi: Rząd afgański zgodził się na przetrasportowanie w dniu dzisiejszym dzieci i kobiet angielskich i indyjskich, znajdujących się obecnie w poselstwie angielskiem w Kabulu poza granice Afganistanu.

W MEKSYKU NIE CHCĄ WIZYTY HOOVERA.

Meksyk. (PAT.) Do biur redakcyjnych wielu dzienników wtargnęła grupa mężczyzn i kobiet celem zaprotestowania przeciwko możliwości odwiedzin Hoovera w Meksyku. Osoby te wyjaśniły, że należą do ligi walki z imperjalizmem jankesów.

SPRAWCA ZAMACHU NA PROK. FĄCHOTĄ CHEŁPI SIĘ Z CZYNU.

Paryż 23.XII. (PAT). Pisma donoszą ze Strasburga, iż znaleziono tam szereg listów Benoi'ta, w których chełpi się on z powodu dokonania zamachu na życie prokuratora Fachota.

O FABRYKĘ FORDA W ROSJI.

Moskwa (PAT.) Radjostacja moskiewska donosi, że przewodniczący Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej R. S. F. S. R. Łobow oznajmił, że rozpoczęte zostały rokowania pomiędzy rządem sowieckm a towarzystwem Forda **w sprawie budowy w Związku Sowieckim fabryki automobilów, obliczonej na produkcję roczną 100 tys. automobili.** Podobne propozycje miały być złożone przez inne firmy światowe.

——o——

HELSINGFORS I SZTOKHOLM POŁĄCZONE KABLEM PODMORSKIM.

Sztokholm (PAT). Ognedaj otwarta została linja komunikacji telefonicznej między Sztokholmem i Helsingforsem za pomocą kabla podmorskiego. Pierwszą rozmowę odbyli król szwedzki przebywający w swym pałacu w Drottingholm pod Sztokholmem i prezydent republiki finlandzkiej. Kabel łączący Sztokholm z Helsingforsem, jest najdłuższym kablem podmorskim na świecie.

WYBUCH NA WŁOSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Neapol. 23. XII. (PAT.) Na pokładzie łodzi podwodnej „H 1" w czasie ładowania akumulatorów nastąpiła eksplozja. Dwu oficerów zostało zabitych, jeden ranny.

Co słychać w Krakowie?

Fatalny wypadek saneczkowy.

Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe na rogatkę w Woli Justowskiej, gdzie szereg. 2 p. lotn. Stanisław Mamoń uległ fatalnemu wypadkowi. Jadąc na saneczkach przyczepionych do auta wywrócił się na zakręcie opodal rogatki na Woli Justowskiej i wpadł pod sanie konne nadjeżdżające z przeciwnej strony. Mamoń doznał załamania kości czaszkowej, wstrząsu mózgu i silnego krwotoku. Lekarz Pogotowia przewiózł go w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza.

—oo—

Z ŻYCIA KOŁA STUDENTÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Walne Zebranie Koła Studentów Wychowania Fizycznego U. J. odbyło się dnia 9. XII. 1928 r. Ustępujący Zarząd przedłożył dokładne sprawozdanie ze swej działalności, które wykazało, jak wielką i intenzywną była praca w kole.

Po długich naradach wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: Lubaczewski Marjan (po raz drugi), viceprezes: Maroszek Kazimierz, sekretarz: Gąsowska Wanda, vicesekretarz: Gąsowski Kaz., skarbnik: Tabeńska Zofja, viceskarbnik: Launer Adam.

Kierownicy Sekcji: Jednorakówna Zenobja, Latinikówna Antonina, Wójcicka Marja, Biernakiewicz Tadeusz, Biliński Kazimierz, Oczko Józef, Lubowiecki Jakób.

ODEZWA DO BYŁYCH WYCHOWANEK INTERNATU S. S. NAJŚW. RODZINY Z NAZARETU W KRAKOWIE.

Dnia 8 grudnia 1928 r. zostało zawiązane Koło b. Wychowanek Internatu S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Krakowie. Zwracamy się z serdecznym, koleżeńskim apelem do wszystkich b. Wychowanek Internatu, od samych początków jego istnienia, by zgłaszały się do naszego Koła, celem utrzymania łączności koleżeńskiej i wzajemnej koleżeńskiej pomocy. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd Koła byłych Wychowanek Internatu S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Krakowie ul. Warszawska L. 13. — Bliższych informacyj ustnych i pisemnych chętnie udzielamy.

ZDERZENIA SAMOCHODÓW W RYNKU.

U wylotu ul. św. Anny i Rynku zdarzyły się wczoraj dwa wypadki, które tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrały katastrofalnych rozmiarów. I tak dorożka samochodowa Nr. 6263 będąc w pełnym biegu najechała na pędzący motocykl pocztowy i silnie go uszkodziła. Po zderzeniu samochód szybko odjechał, a motocykl niezdatny do dalszej jazdy został odwieziony do garażu pocztowego. W tem samem miejscu tramwaj Nr. 6 potrącił autodorożkę Nr. 9621, łamiąc wachlarz u samochodu. W obu karambolach wypadku w ludziach nie było.

———oo———

Kraków, dnia 24-go grudnia br.

Poniedziałek 24-go: Adama i Ewy.
Wtorek 25-go: Boże Narodzenie
Środa 26-go: św. Szczepana p. m.
Czwartek 27-go: św. Jana ap. i ew.
Czwartek 27-go: Wschód słońca o godz. 7.30, zachód o godzinie 15.52.

Z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia następny numer „Głosu Narodu" ukaże się dopiero w piątek 28 go o zwykłej porze z datą dnia następnego. — W razie nadzwyczajnych wydarzeń politycznych wydamy dziennik we czwartek rano.

MRÓZ wzmógł się koło 8 wieczór do 18° Celsjusza. Wisła pod Krakowem zamarza w dalszym ciągu i jest możliwość, że w ciągu dzisiejszego dnia pokryje się lodem. Na ulicach widać grupki narciarzy i amatorów sportu saneczkowego, zdążających na pobliskie wzgórza krakowskie, aby zażywać przyjemności zimy. Późnym wieczorem mróz nieco zelżał.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY był wczoraj dość ożywiony. Zwłaszcza przy olbrzymich kadziach i beczkach z rybami w sklepach i na placach gromadziły się tłumy kupującej publiczności, która niepewna dowozu w dzień wigilijny wolała zaopatrzyć się w ryby już w niedzielę. Wiele sklepów było wczoraj popołudniu otwartych jako w ostatnią niedzielę przedświąteczną. — Na mieście widzi się masy przyjezdnych z prowincji; teatry i kina były wczoraj przepełnione. W ruchu kolejowym zaznaczyły się wczoraj w dalszym ciągu znaczne opóźnienia.

NA BOISKU MAKABBI upadł w czasie meczu na lód 18-letni M. S. student i doznał silnego potłuczenia głowy oraz krwotoku nosowego. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego.

MŁOTKIEM PO GŁOWIE. W mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej L. 36 został dotkliwie pobity młotkiem po głowie Jan Ludzimierski (l. 20), pomocnik handlowy przez swego kolegę Józefa Tatara. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

ZEMDLAŁA W TRAMWAJU Franciszka Sawińska (l. 20), służąca, zam. przy ul. Zyblikiewicza 15. Chorą służącą zaopiekowały się dwie osoby z pośród jadących i odwiozły ją dorożką na stację Pogotowia ratunkowego.

PRZERAŻENIE owładnęło Jakóbem Salcbergiem, gdy idąc wczoraj popołudniu ulicą Starowiślną, zobaczył, że okno wystawowe jego sklepu jest rozbite, a z wystawy zniknęło kilkanaście skórzanych torebek damskich, portfeli i pugilaresów. Zrozpaczony zawiadomił o wypadku wydział śledczy pod telegrafem.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

AKCJE TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH są do nabycia w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim codzienie od 10-tej rano. Prace nad ostatecznem wykończeniem autolitografii, które stanowią tegoroczne premium dla posiadaczy akcji Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych już są na ukończeniu, tak, że premjum to wydawane będzie już 30 grudnia na podstawie akcji. Na prowincję wysyłka rozpocznie się dnia 8 stycznia.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO, odbyte w dniu 18 bm. wybrało następujący zarząd na rok 1929. Prezes Prof. Dr J. Latkowski, wiceprezes Dr Jan Landau, skarbnik Dr A. Ackerman, redaktorzy Prof. Dr Ciechanowski i Doc. Dr Kostrzewski. Sekretarz doroczny Dr E. Szczeklik. Mandaty bibljotekarza, gospodarza i sekretarza stałego, których wybór uskuteczniono w roku ubiegłym na okres trzechletni pozostają niezmienione.

——ooo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Krakowiacy i górale".
Środa po poł.: „Betleem Polskie".
Środa wieczór: „Gdybym chciała...".
Czwartek po poł.: „Betleem Polskie",
Czwartek wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
Piątek: „Ładna historja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Królowa jazzbandu".
WANDA: Płonące granice.
SZTUKA: „Tajemnica hotelu Boulevar" i „Raj na ziemi".
NOWOŚCI: „Wróbelki".
CORSO: „Demon kopalni złota".
WARSZAWA: „My Amerykanie".

„GONG".

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek godz. 4.30. 7. 9.20: „Na całego".
Środa: godz. 4.30. 7. 9.20: „Na całego"
Czwartek: „Na całego".

———oo———

Teatr rewjowy „Gong" w Krakowie.

Niewiadomo czy Dyrekcja Gongu zadrwiła sobie z publiczności krakowskiej, czy też wyjałowiała do cna z pomysłów i humoru. Program świąteczny mający stanowić „szczere życzenia w 12 toastach" nazwano chyba tylko dla tego „na całego" że istotnie całkowicie kompromituje dyrekcję i reżyserję nieudolnego programu. Publiczność przyjezdną, która w czasie feryj świątecznych w Krakowie będzie szukała w teatrach godziwej i kulturalnej rozrywki spotka w „Gongu" niemiły zawód, tem więcej, że dotychczasowe spektakle rewjowego teatrzyku, cechował stosunkowo wysoki poziom artystyczny, który w dodatku podniosły ostatnio występy znakomitej artystki Elny Gistedt. Ocenę świątecznego programu Gongu można zamknąć w dwóch określeniach: mizerota i bezwstyd. Nazwisk wykonawców lepiej w ich interesie nie wymieniać. W każdym razie 4 czy 5 udałych punktów programu nie zatrą wrażenia fatalnej całości. **śl.**

—o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE BOŻEGO CIAŁA we wtorek dnia 25-go i środę dnia 26-go bm. w czasie Sumy o godzinie 10.30 odśpiewa chór „Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej" Kraków-Kaźmierz szereg kolęd prof. Fr. Koniora pod kier. p. Mieczysława Zbroi. Przy organie prof. Kazimierz Bemowski.

W KOŚCIELE KSIĘŻY MISJONARZY NA STRADOMIU przed Pasterką jutrznia o godz. 10½. We wtorek 25 i środę 26 bm. w czasie Sumy o godzinie 9-tej msze pastoralne Richlinga (1-sze święto) i Garbusińskiego (2 gie) i kolędy łacińskie i polskie na chór męski pod dyrekcją p. Wallek-Walewskiego. Części zmienne po gregorjańsku.

Bóg lubi grzeszników, bo cnoty mają w przeszłych grzechach bezprzeczną siłę oparcia.

Nie chce się wierzyć, że są ludzie, którzy oceniają swoich bliźnich wedle stopnia ich szkodliwości.

Powiedział ktoś że Bóg jest myślą,
— Nie Bóg jest więcej: jest zamyśleniem.

Karol Witold.

Radjo.

Czwartek 27 grudnia br.

Kraków (566). G. 11.56 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor.; 12.10 Koncert płyt gramof.; 15 Transm. kom.: meteor. i ogsp.; 17.10 Pogadanka dla pań; p. Zofja Jankowska: „Przegląd pracy kobiet na wystawie w Bernie szwajcarskiem"; 17.35 Odczyt pt.: „O Piotrze Reverdy'm — poecie samotnego pokoju" — p. E. Dorthaymer; 18 Transm. aud. literackiej z Wilna; 19 Rozmaitości; 19.25 Dyr. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego; 19.56 Sygnał czasu z Obserw. Astronom. z Warszawy; 20 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej, kom. sportowy i inne; 22.30 Transm muz. tan. z restauracji „Pavilion" w wyk. ork. pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111). G. 11.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.-meteor.: 15.45 Kom. Ligi Obrony Pow. i Przeciwgazowej; 16 Koncert płyt gramofonowych; 17.10 Odczyt pt. „Polskie wyprawy morskie w czasie walk o Niepodległość" — wygł. Helena Zaborska: 17.35 Pogadanka pt. „Wystawa Pracy Kobiet w Poznaniu" z działu „Kącik dla kobiet" — p. Marja Ankiewiczowa: 18 Audycja literacka z Wilna: 19.30 Odczyt pt. „O kredycie zastawowym" (Dział Rolnictwo) — p. Fr. Tynowski: 19.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.; 20 Kom. roln.; 20.30 Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państw. (Al. Sielskiego). W programie muzyka słowiańska: 22 Kom. lotn. meteor.; 22.05 Kom. PAT; 22.20 Kom.: polic., sport. i nadpr.: 22.30 Transm. muzyki tan. z Sali Malinowej Hotelu „Bristol".

KARA CHŁOSTY WCHODZI W ROSJI W UŻYCIE.

Warszawa 22/12. (Tel wł.) Z Moskwy donoszą, że od dłuższego czasu notują pisma sowieckie **coraz częściej stosowanie kary chłosty w stosunku do rosyjskich chłopów.** Kary tej nie stosują władze sowieckie, jak donosi prasa sowiecka, lecz **sami chłopi, którzy karzą w ten sposób zwolenników komunizmu po wsiach rosyjskich.**

Pierwszy tego rodzaju wypadek zaszedł w jednej z wsi **gubernji włackiej**, gdzie chłopi, nie mogąc znaleźć rady na kłótnie i spory w tej wsi, uchwalili na zebraniu mieszkańców wsi **stosowanie kary chłosty** w stosunku do wszystkich mieszkańców, płci męskiej powyżej lat 18. Karę wymierza się przed budynkiem miejscowego sowietu wiejskiego.

Chcą znieść święta Bożego Narodzenia

W sowieckich kołach partyjnych rozważany jest projekt skasowania świąt Bożego Narodzenia. Z odnośną petycją wystąpiło **Towarzystwo Bezbożników.** Aczkolwiek petycja ta popierana jest przez wpływowych komunistów wątpliwe aby narazie została załatwiona. Bardziej umiarkowani komuniści nie wyłączając Rykowa wskazują na **fatalny efekt,** jakiby dla władzy sowieckiej **wywołało w opinji ludności,** zwłaszcza włościańskiej, **skasowanie świąt** Bożego Narodzenia. Sprawa powyższa będzie zapewne przedmiotem rozważań Rady Komisarzy Ludowych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Betleem.

V. Nazajutrz, po odprawieniu Mszy św., zwiedziłem inne miejsca święte i miasto. Najpierw zwiedziłem **kościół OO. Franciszkanów** pod wezwaniem św. Katarzyny. Miał tu być jeszcze przez św. Paulę zbudowany kościół ku czci tej świętej, jako patronki nauk, ale oddawna został zburzony. OO. Franciszkanie, wypędzeni z bazyliki, dawniej zbudowali nie wielką kaplicę, a gdy nie wystarczała na potrzeby licznej parafji, w 1882 r. zbudowali z ofiar wiernych, a przeważnie ces. Franciszka Józefa dzisiejszy ładny i duży kościół w stylu romańskim. Utrzymany jest w nadzwyczajnym porządku, jakieś ciepło i miłe uczucie ogarnia, zupełnie inne, aniżeli w sąsiedniej bazylice. W prezbyterjum wiszą dwa bardzo ładne obrazy — Narodzenia Chrystusa i pokłon trzech Królów, za ołtarzem zakonnicy mają swój chór, gdzie odmawiają wspólne pacierze. Na kościele zwraca uwagę ambona dębowa, oparta na pniu, przedstawiającym cytrynę i otoczona rzeźbionemi liśćmi i owocami. Na nabożeństwach sporo widziałem wiernych, modlących się z książeczek.

Przy kościele Ojcowie mają obszerny klasztor, na dziedzińcu sporo kwiatów, jak to zwykle bywa u synów św. Franciszka, a pod murem stoi samotnie drzewo pomarańczowe, którego zasadzenie przypisują św. Hieronimowi, ale nie wydało mi się to prawdopodobne. Przy klasztorze ponadto mieli Ojcowie dawniej studium filozoficzne dla swoich kleryków, dziś tylko szkółkę prowadzą dla przychodnich chłopców, którzy nie tylko naukę mają darmo, ale też pożywienie.

Niedaleko od bazyliki idąc ulicą obok klasztoru ormiańskiego i potem greckiego doszedłem w towarzystwie O. Stanisława do t. zw. **Groty Mlecznej,** która jest w posiadaniu Ojców. Jest to grota naturalna z trzema zagłębieniami, w środku kolumna podtrzymuje sufit; urządzona tu jest kaplica, a w ołtarzu jest śliczna figura Matki Boskiej Karmiącej. Według zapewnienia mego przewodnika, kaplica ta jest w wielkiej czci nie tylko u katolików, ale też inowierców, a nawet mahometan, a szczególnie u niewiast. Według bowiem tradycji, N. Marja Panna miała się tu zatrzymać przed ucieczką do Egiptu i gdy karmiła Dzieciątko Jezus z lękiem o życie jego, kilka kropli mleka miało upaść w grocie, wskutek czego kamień w całej grocie jest biały (jest to wapniak). Niewiasty skrobią ściany i piją potem proszek, rozpuszczony w wodzie, wierząc, że to przyczyni się do obfitego pokarmu. Braciszek, który rezyduje przy tej grocie; nie pozwala dzisiaj na skrobanie ścian. Przy świetle elektrycznem kaplica w grocie wyglądała jakby zaczarowana, a figura Matki Boskiej najbardziej przykuwała. Nad tą grotą św. Paula zbudowała kościół św. Mikołaja i klasztor, w którym sama mieszkała. Dziś nawet śladu po nich niema.

Cokolwiek dalej na wschód — jest nie wielka kapliczka, przez Ojców zbudowana ku czci św. Józefa. Ma ona być na miejscu, gdzie stał dawniej domek św. Józefa, albo raczej **domek, w którym mieszkała św. Rodzina** po wyjściu **z groty.** — A jeszcze dalej znajduje się prawie za miastem cmentarz grecki i katolicki, obydwa jednak w stanie opuszczonym. Uderzyło mię na cmentarzu coś w rodzaju altany otwartej, z kamienia zbudowanej, widocznie jako schronienie na wypadek deszczu. O. Stanisław objaśnił mię zaraz, że pod tą altaną odbywają się stypy pogrzebowe, które u Betleemitów zaraz po pochowaniu należą do ceremonjału pogrzebowego. Przeciwko tym stypom występuje duchowieństwo wszystkich wyznań, ale dotych czas napróżno. Odbywają się one przez kilka dni po pogrzebie, i gdy pozostali członkowie rodziny płaczą nad grobem, w czem łączą się przyjaciele i najbliżsi krewni, reszta przychodzi na jedzenie i picie i takich znacznie większa liczba się zbiera.

Wracając potem do miasta, przyglądałem się pilnie domom, sklepom i ludziom, przechodziłem bowiem przez ulice, gdzie pełno jest sklepów z dewocjonaljami. Co chwila wypadał jakiś kupiec, zapraszając do kupienia lub tylko do obejrzenia ich wyrobów „artystycznych". Jeden wetknął mi nawet swój bilet reklamowy, pisany po polsku, czemu bardzo się zdziwiłem, ale jeszcze więcej podziwiałem odwagę twórcy tego biletu, gdyż w tekście tyle prawie błędów stwierdziłem, ile było wyrazów! Polskość jednak zrobiła swoje i wszedłem do sklepu. Okazuje się, że sklepów z dewocjonaliami jest tu kilkanaście i wszystkie dobre robią interesa. Jest to główne zajęcie i zarobek prawie połowy mieszkańców. Niektóre rzeczy mogą uchodzić za artystyczne, ale większość jest zwykłą tandetą, obliczoną tylko na zyski. Wiele też jest przedmiotów pochodzenia europejskiego. Biada zaś temu, kto, ufając uczciwości, zgodzi się na podaną cenę. Obdzierają bez miłosierdzia. Musiałem i ja coś kupić, i — nie do uwierzenia — prawie połowę ceny żądanej kupiec odstąpił, twierdząc, że to robi tylko dla Polaka..

Mieszkańców Betleem dziś liczy mniej, aniżeli przed wojną. Gdy dawniej liczono około 12.000, według ostatniego spisu w 1922 r. było **tylko 9.048 osób, w tem 8.628 chrześcijan, 420 mahometan i 2 żydów.** Powodem zmniejszenia się ludności jest emigracja do Ameryki, już przed wojną zapoczątkowana, potem bardzo wzmożona. Wielu powraca do domu, ale oprócz dolarów przywozi z sobą zarazem zepsucie, które, niestety, coraz bardziej się szerzy na co O. Stanisław wielce narzekał. Nie chcę psuć dobrej opinji Betleemitek i nie powtórzę wszystkich jego zarzutów, ogólnie powiem, że się dzieją u nich rzeczy, o jakich u muzułmanek nie może być mowy. Za to od siebie powiem, że Betleemitki są naogół ładne, mało mają w sobie rysów arabskich. Na twarzach ich maluje się jakieś dostojeństwo, powaga. Wielką ich ozdobą jest ubranie, które tutaj tylko noszą, nigdzie indziej nie widziałem. Jest to długa suknia przeważnie koloru ciemno szafirowego, taki sam staniczek, wyszywany gustownie różnemi kolorami, rękawy szerokie, a na głowie rodzaj małego kołpaka, który jest przykryty białym welonem, spadającym z tyłu. Utrzymuje się wśród nich przekonanie, że podobno N. M. P. w takich samych szatach chodziła. Istotnie, widziałem gdzieś obrazy Madonny w podobnym stroju, ale uważałem je wtedy za niezgodne z rzeczywistością. Mężczyźni nie wyróżniają się niczem osobliwem, chyba tem, że wielu chodzi w stroju europejskim, ale z fezem (tarbusz) czerwonym na głowie.

Ulica główna jest względnie czysta i szeroka, natomiast boczne, jak zwykle na Wschodzie, brudne; zaśmiecone; wszędzie jednak brukowane. Domy przeważnie niskie, ale sporo jest piętrowych i dwupiętrowych. Wogóle w całem mieście widać wielki wpływ europejski. Nic dziwnego. Europejczycy-zakonnicy, zakonnice, których tu pracuje znaczna ilość, musieli wnosić kulturę europejską, a Betleemici jako chrześcijanie, łatwiej jej ulegali. Ile np. działał pod tym względem dobrego ks. Belloni przez swoje zakłady wychowawcze, które są obecnie po jego śmierci (1903) **w ręku XX. Salezjanów?** Tyle mi opowiadano o tym zakładzie, że postanowiłem go zwiedzić, tembardziej, że obiecałem to inspektorowi XX. Salezjanów, z którym przyjechałem do Jerozolimy. Zakład góruje nad miastem i rzuca się w oczy każdemu przyjeżdzającemu, zbudowany jest bowiem na szczycie góry. Od klasztoru idzie się uliczkami wąskiemi wciąż pod górę, a w końcu nawet po schodach. Dyrektor Zakładu przyjął mię z całą serdecznością i oprowadził po całym zakładzie. Widziałem więc szkółkę początkową dla chłopców, szkołę zawodową i warsztaty — krawiecki, szewski, ślusarski; introligatorski; piekarnię — w każdym gromady chłopców większych i małych. Razem wszystkich jest około 400 uczniów, a około 150 w internacie, a więc na całkowitem utrzymaniu. Porządek wszędzie wzorowy. Jakaś radość życia biła na twarzach chłopaków. Nie potrzebuję dodawać, ile dobra wyświadczają XX. Salezjanie przez ten zakład. Niech przeto tyle znajdą uznania i wdzięczności, ile miał założyciel — X. Belloni, który nie tylko u ludności wszystkich wyznań, ale nawet u władz tureckich cieszył się nadzwyczajnem poważaniem.

Pozatem działalność oświatową i dobroczynną rozwijają: Bracia szkół chrześcijańskich, Ojcowie Najśw. Serca z Betharam, Siostry św. Józefa, Szarytki; Franciszkanki. Można powiedzieć, iż wszystka młodzież betleemska otrzymuje w tych zakładach wychowanie i wykształcenie, a więcej niż połowa — nawet utrzymanie.

Powróciwszy do klasztoru, wyszedłem jeszcze raz na balkon, aby za dnia przyjrzeć się okolicy. Widok rozległy na miasto, które półkolem ciągnie się ku klasztorowi, na wzgórza i doliny zielone, usiane srebrnemi oliwkami; na wschodzie bielały wzgórza pustyni Judejskiej, a t. zw. góra Franków rzucała się na pierwszy plan, potem góry Moabskie, a nawet widać kawałek morza Martwego. Bliżej miasta wyróżniają się swą zielonością pola, które mają być „polem pastuszków", jako że na tem miejscu miał się Anioł im ukazać i zwiastować radosną nowinę o narodzeniu Chrystusa; cokolwiek na południe — pole Booza, na którem Rut, prababka Dawida kłosy zbierała — i gdzie niegdzie stada owiec i kóz czarnych, które przywołują w wyobraźni pastuszka Dawida, co to tutaj, jakby nasze skowronki, wygrywał za stadem miłe piosenki na chwałę Bożą.

Żal było rozstawać się ze wspomnieniami i pięknem Betleem. Podziękowawszy O. Stanisławowi za gościnność i dobre serce, jakie mi okazał, pobiegłem jeszcze raz do Groty św. Ucałowałem miejsce dokonanej Tajemnicy wielkiej, prosząc zarazem Bożą Dziecinę o błogosławieństwo dla swoich i powtarzając słowa poety:

Podnieść rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą.

KS. JÓZEF ARCHUTOWSKI.

Stan czytelnictwa w Polsce w r. 1928.

Renesans książki dla młodzieży. — Pogoń za literaturą emocjonującą znamieniem dzisiejszej doby. — Książka jest nadal wydatkiem luksusowym. — Literaci polscy nie mają zaufania do wybredności artystycznej czynników decydujących.

Jak się przedstawia stan naszego czytelnictwa w r. 1928? — Oto zasadnicze pytanie z jakiem zwróciłem się do dyrektora administracyjnego księgarni Gebethnera w Krakowie Dr. Aleksandra Słapy, obznajomionego gruntownie z ruchem księgarskim w Polsce, czynnego członka Zarządu Związku Księgarzy w Polsce.

Informacje podane mi z całą uprzejmością przez Dr. Słapę ujmują w nast. sposób, choć w najogólniejszych zarysach całokształt dzisiejszego stanu czytelnictwa w Polsce. W bież. roku zaznaczyła się **intenzywniejsza sprzedaż książek i to w stosunku do r. 1927 o 17—18% we wszystkich dziedzinach twórczości literackiej i naukowej.** Fakt ten należy przypisać w pierwszym rzędzie i w przeważającej mierze **powstawaniu, względnie rozrostowi bibljotek szkolnych i młodzieży wiejskiej oraz zakładaniu przy czytelniach ludowych, mieszczańskich i kasynach urzędniczych bibljotek przeważnie treści beletrystycznej.** W bież. roku zanotowano silny popyt ze strony instytucyj i towarzystw kulturalno oświatowych miejskich i wiejskich na sztuczki sceniczne; pozycje dochodowe wprawdzie dla przedsiębiorstw księgarskich bardzo nikłe, jednak pod względem ilości wydanych egzemplarzy wcale pokaźne.

Ostatni rok w dziesięcioleciu niepodległości określa Dr. Słapa jako **renesans książki dla młodzieży.** Literatura popularno-przyrodnicza, historyczna i podróżnicza znajdywała w sferach młodszych czytelników masowy zbyt. Czytelnictwo polskie w ogólności zamyka się w granicach beletrystyki, przyczem **pogoń za literaturą emocjonującą choć nie destruktywną jest znamieniem dzisiejszej doby.** Wyobraźnia teraźniejszego społeczeństwa urabiana i podniecana filmem o akcji w 90% sensacyjnej i tempie nieprawdopodobnem, szuka swojego odpowiednika i w książkach.

London, Wallace i Curwood oto najpopularniejsi pisarze, cieszący się wielkiem wzięciem rozgorączkowanej publiczności. O ile przeciętna liczba nakładu popularnego dzieła literatury wynosi 1000 egzemplarzy dla poezji, a 3—5000 dla prozy, to **sensacje książkowe rozchodzą się w ilościach conajmniej 5-krotnie większych i to w bez porównania krótszym przeciągu czasu.** Gusta publiczności, które pozostawały niedawno jeszcze pod sugestją rzekomo taniego wydawnictwa, jednak w rzeczywistości bezwartościowego pod względem wyglądu zewnętrznego, papieru, druku i samej treści, zwracają się teraz ku wydawnictwom normalnym, choć lekkim.

Bieżący rok znamionuje **powolny nawrót do pisarzy dawnych.** Kraszewski w tanim nakładzie Arcta, podobnie jak pisma Żeromskiego w nakładzie Mortkowicza ukazały się na rynku księgarskim w dużych ilościach znajdując pokaźny jak na nasze stosunki zbyt. Również Bibljoteka uniwersytetów ludowych swojemi taniemi wydawnictwami mniejszych utworów Reymonta, Prusa, Orzeszkowej i innych wybitnych pisarzy wzbudziła zainteresowanie szerszych sfer czytelników. Firma Gebethner i Wolff poza wzmożonem wydawnictwem książek wszystkich dziedzin twórczości literackiej i naukowej wydaje w szerokiej mierze zwłaszcza beletrystykę współczesną, podobnie, jak wielka Księgarnia św. Wojciecha ze swojemi oddziałami w Krakowie (Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13) przoduje w wydawnictwie dzieł religijnych i książek dla młodzieży, a np. Książnica Atlas we Lwowie w wydawnictwie podręczników szkolnych.

W r. 1928 — stwierdza p. Dr. Słapa — literaturę naukową, badawczą zwiększyły wydatnie **poważne dzieła polskich autorów.** Świadczy to wymownie o rozwoju **życia naukowego w Polsce,** aczkolwiek wiele dziedzin wiedzy w polskich dziełach nie jest jeszcze uwzględnionych. **Import literatury naukowej z zagranicy jest jeszcze nadal bardzo silny,** zwłaszcza z Niemiec, Francji i Anglji. **Księgarnie nie utrzymują** niemal zupełnie na składzie wydawnictw obcych, natomiast pośredniczą niejednokrotnie w wielkich zamówieniach Instytucyj naukowych. Na 1100 księgarń zarejestrowanych **na** obszarze Rzeczypospolitej **żadna nie zdołała się** jeszcze wyspecjalizować (jak to jest np. w Niemczech) w pewnych ściśle oznaczonych dziedzinach wydawniczych, co jest naturalnie skutkiem nieuregulowanych warunków czytelnictwa w Polsce.

Przechodząc do omówienia drożyzny książki, mój interlokutor, zaznacza że z punktu widzenia księgarza jest ona niedroga, natomiast **dla czytelnika wydatkiem luksusowym.** Ciągła zwyżka cen papieru, druku, robót introligatorskich a nadto nadmierne ciężary socjalne i podatkowe muszą z natury rzeczy wywindować, cenę książki do poziomu przekraczającego zdolność płatniczą konsumenta. A przecież podstawowym odbiorcą księgarń jest inteligent; nic też dziwnego, że warunki materjalne w jakich żyje nie pozwalają mu korzystać w takiej mierze z książek, jak tego wymagają jego kulturalne potrzeby. Urzędnik czy nauczyciel kupuje książki literackie jednak rzadko i... na raty. **Kredyt jakiego księgarz musi z konieczności udzielić prywatnej osobie czy instytucji jest plagą dla księgarza, plagą która zmniejsza jego dochodowość często do ostatnich granic.** Mimo więc pewnego wzrostu czytelnictwa w Polsce, **książka polska jest nadal kopciuszkiem i z wielkim trudem, nieraz z dużemi ofiarami przychodzi jej wywalczać sobie prawa w życiu państwowo-społecznem.** Za jeden z zasadniczych postulatów piśmiennictwa literackiego i zdrowego czytelnictwa w Polsce uważa Dr. Słapa jak najrychlejsze przeprowadzenie **ustawy o przymusowem zakładaniu bibljotek gminnych.**

O ile jest to problem istotnie bardzo **wielki,** nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć, jaką w tej mierze wyraził opinję prezes Polskiego Klubu Literackiego Ferdynand Goetel, na Zjeździe literatów w Wilnie w listopadzie br.:

„Bibljoteki gminne będą miały spore znaczenie w naszej sprawie, lecz ostrzegałbym przed zbyt różowemi nadziejami. Uprzytomnijmy sobie poziom zamiłowań literackich naszego inteligenta. Przymus zakupu tych a nie owych książek, przymus idący z góry, nie poprawi sytuacji, gdyż powiadamy otwarcie, **nie mamy zaufania do wybredności artystycznej czynników decydujących.** Ub. roku byłem na premjerze jednej z najgłupszych fars, jakie ostatnio wystawiły nasze teatry. W pierwszych rzędach siedziało dwu mężów stanu. **Radość i entuzjazm, jakie manifestowali słuchając płaskich kawałków rzucił mi snop światła na istotę nieporozumienia między nami a nimi, jeśli chodzi o pojęcie sztuki. A premjery w *Qui pro Quo*? Co tu gadać, to dzisiaj niemal galówka!**

Być może, iż w szczególnych tych gustach decyduje uboczny moment przemęczenia, ciężką i poważną pracą, lecz momenty uboczne grzebią ostatnio wszystkie sprawy kultury artystycznej. Oby nie odegrały rozstrzygającej roli w roli bibljotek gminnych". **sl.**

Co i jak publiczność kupuje?

Handel krakowski wciąż pod znakiem stagnacji. — Poznań a Kraków. — Zubożenie ludności. — Zacofanie w gospodarstwie domowem. — Żydowskie oficyny. — Hasło popierania krajowej produkcji wydaje już rezultaty.

Ruch handlowy w Krakowie cierpi na chroniczną anemję. Nawet okresy przedświąteczne, które gdzieindziej normalnie łączą się ze wzmożonym obrotem, zasilającym kasę kupca poważnie w gotówkę szczególnie potrzebną dla płatności przypadających na koniec roku — w naszem mieście mijają bez jakiegoś widoczniejszego rezultatu. Nie może tu bowiem wchodzić w rachubę handel kramarski, który w tygodniu przedświątecznym cieszy się pewnem ożywieniem, jak również handel spożywczy, gdzie z natury rzeczy napływ klienteli jest w dniach przedświątecznych nieco większy — ale o ogół handlu we wszystkich jego gałęziach, stanowiącego jedną z zasadniczych podstaw gospodarczego życia w mieście. Porównanie zwłaszcza z innemi miastami jak np. z Katowicami lub Poznaniem, wypada pod tym względem rażąco na nie korzyść Krakowa.

Składa się na to szereg przyczyn. Opinja kupiectwa krakowskiego, z którego szeregiem reprezentantów mieliśmy sposobność na ten temat rozmawiać, jest zgodną, że źródłem upadku handlu w mieście jest nieudolna gospodarka przedewszystkiem zarządu miasta, pozbawionego jakiejkolwiek inicjatywy i energji. Dość wskazać na przykład Poznania, który własnym wysiłkiem bez jakichkolwiek subwencyj rządowych, wykluczając je nawet z góry — zdobył się na urządzenie tak olbrzymiego dzieła, jakiem jest Powszechna Wystawa Krajowa w roku przyszłym. Nietylko że zwróciła ona oczy całego kraju na stolicę Wielkopolski, ale pozostawi trwałe wartości dla miasta w szeregu wybudowanych gmachów i rozwinie ruch handlowy przez cały czas trwania, gdy ściągać tam będą wielotysięczne rzesze zwiedzających z kraju i zagranicy. Chociażby nawet bilans rachunkowy wystawy zamknął się deficytem, to jednak dla miasta i jego rozwoju mieć będzie decydujące znaczenie, a to dzięki sprężystemu, pełnemu inicjatywy prezydjum. Kraków natomiast nie mógł się zdobyć nawet na urządzenie małej wystawy papierniczej, który to projekt pojawił się na Radzie miejskiej i po kilku konferencjach utonął w zapomnieniu.

Dołącza się do tego ogólne, istotne zubożenie ludności. Nikt bardziej nie wyczuwa tego jak kupiec, który znając skalę zapotrzebowań klienteli, widzi codziennie jak ludzie ograniczają swe wydatki. Zwłaszcza ci, co żyją ze stałych poborów miesięcznych, lub, jak robotnicy z tygodniowych zarobków w olbrzymiej masie muszą odmawiać sobie zaspokojenia bardzo nawet prymitywnych potrzeb, choć z drugiej strony, oszczędność ta nie zawsze idzie we właściwym kierunku.

Interesujących szczegółów udzielił nam w tej sprawie **p. Albin Jaworski, właściciel handlu artykułów gospodarstwa domowego** w Rynku głównym. „Ruch w przedsiębiorstwach galanteryjno-gospodarczych — mówił — jest bardzo mały. Ludzie ograniczają swe wydatki, starają się łatać, naprawiać, a nie kupować nowych nawet niezbędnych w gospodarstwie przedmiotów. Szczególnie daje się to odczuć w dziale gospodarstwa domowego. Kapitał znajduje się tu bowiem w ręku gospodyń te zaś wolą dziś wydawać więcej na kostjumy, suknie i pończochy jedwabne, niż na naczynia kuchenne. Pani domu przeważnie wzdryga się przed gospodarczemi wydatkami bo brakłoby pieniędzy na suknie (!).

O dużej części naszych gospodyń można śmiało powiedzieć, że nie dbają o kuchnię i mało się w tych sprawach orjentują pozostawiając prowadzenie gospodarstwa całkowicie w rękach służących i kucharek, te zaś prowadzą je według własnego widzimisię.

— Jest to także przyczyną dającego się zaobserwować zacofania w prowadzeniu kuchni, gdzie przecież technika poczyniła znaczne postępy wskazane wymogami higjeny. Służąca czy kucharka nie będzie przecież żądać od kupca ani nabywać specjalnych maszynek do przecierania owoców, jarzyn, pasztetów i t. p., ani nowoczesnych trzepaczek do bicia piany ani specjalnych naczyń do gotowania mleka, zabezpieczających, by się nie przypaliło i nie wybiegało z naczynia, ani też naczyń do gotowania kartofli w parze i t. d. Są to rzeczy tanie, praktyczne i pożyteczne w każdem gospodarstwie, a mimoto zbyt ich jest mały.

— Niemałą rolę — czyni dalej istotnie trafne spostrzeżenia p. Jaworski — odgrywa tu także przyzwyczajenie naszych pań. Uganiają one za sprawunkami po piętrach, oficynach i piwnicach ze sklepami żydowskiemi, sądząc, że tylko w takich sklepach jest tanio, bojkotują zaś firmy polskie, których lokale są frontowe. Klient jeden i drugi poprostu obawia się wejść do lokalu czystego, schludnego i położonego w centrum miasta, tłumacząc sobie, że taki kupiec musi płacić więcej za lokal, a więc rzekomo i wyższe ceny pobierać. Tymczasem kupiec dostosował się dziś całkowicie do konjunktury i może cenami z powodzeniem konkurować w każdym kierunku. Narazie dla uczynienia zadość i przesądom klienteli pozostawałoby mu chyba zamknąć wejście od frontu, a otworzyć — do oficyn — ruch z pewnością by się wzmógł. Od paru tygodni sprzedają żydowscy kramarze stosy naczyn kuchennych emaljowanych na rynku i to przy dużym ruchu — jakkolwiek o 20—30% drożej niż w sklepie, co zresztą sami klienci stwierdzili.

— Ogólnie można zaznaczyć, że najważniejszym postulatem byłoby większe zainteresowanie się naszych pań kierowanem przez nie gospodarstwem domowem i zaopatrzenie go w urządzenia nieodzowne dla utrzymania czystości kuchni i co za tem idzie zdrowia rodziny. Za przykład mogą służyć miasta zachodnie, gdzie np. z gospodarstw domowych znikło zupełnie użycie naczyń emaljowanych, jako szkodliwych dla zdrowia, powodujących tak częste zapalenia ślepej kiszki, a w pełni stosuje się naczynia aluminjowe“.

Brak miejsca nie pozwala uzupełnić tych uwag spostrzeżeniami innych kupców krakowskich Dodamy tu jedynie charakterystyczną uwagę p. **A. Jachimskiego,** właściciela składu futer przy ul. Grodzkiej, który stwierdził, że **propaganda za towarami wyrobu krajowego wydaje już istotnie pozytywne rezultaty.** Zmiana psychiki społeczeństwa jest już widoczna i publiczność sama coraz częściej upomina się o wyroby krajowe. W szczególności np. w branży futrzanej były już zgłoszenia na karakuły wyrabiane w Rabie Wyżnej — jednak produkcja jest tu jeszcze za słaba i na płaszcze karakuły te trudno jest jeszcze dobrać. Charakterystycznem jest, że klientela aczkolwiek upodobania jej idą za modnemi, jasnemi, ale nietrwałemi futrami — **przy zakupnie bierze tylko materjały trwałe.**

J. W.

Wystawa rękopisów i druków polsko-węgierskich.

W Bibljotece Jagiellońskiej urządzono — jak donosiliśmy — wystawę rękopisów i druków polsko-węgierskich 15 i 16 w., ciekawą z uwagi na swoje rzadkie eksponaty. Zabytki rękopiśmienne pochodzą z krótkiego stosunkowo okresu czasu 1460—1560 r. i rozpadają się na dwa działy: pierwszy grupuje się **około postaci Marcina Bylicy z Olkusza,** wychowańca Uniw. Jag., sławnego z wiedzy gwiaździarskiej uczonego, nadwornego astrologa króla Macieja Korwina. Rzucają się tu w oczy przedewszystkiem dwa kodeksy pięknie iluminowane i zdobne w herby dawnych właścicieli, jeden samego Bylicy, drugi jego protektora, arcybiskupa ostrzychomskiego Jana Vitez de Zredna. Mniej okazały, choć zabytkowo równie ważny jest rękopis, dowodzący współpracy Bylicy w dziele najwybitniejszego astronoma 15 w. Jana de Regiomonte, a z Ostrzyhomia przez Bylicę przesłany do Krakowa w darze dla Uniwersytetu. Dwa niepokaźne rękopisy łączą się z działalnością Bylicy jako astrologa królewskiego. Warto przypomnieć, że aktem ostatniej woli Bylica zapisał Uniwersytetowi Jag. swoje przyrządy astronomiczne, z których jeden globus nieba przechowuje się w Bibljotece Jag. Wystawa tego działu obejmuje jeszcze **rękopis Muzeum Czartoryskich, pochodzący z bibljoteki samego Macieja Korwina, oraz Modlitewnik króla Władysława Jagiellończyka,** bezpośredniego następcy Korwina na stolicy węgierskiej.

Drugi dział pokazu odnosi się do Węgrów, studjujących na Uniw. Jag. na przełomie 15 i 16 stulecia i później aż po połowę wieku. Centralne miejsce zajmuje tu **księga wpisów do Bursy Węgierskiej z lat 1493—1558,** otwarta na wpisie Jana Erdösi, zwanego Silvester, wydawcy pierwszej gramatyki węgierskiej, tłoczonej w Krakowie w r. 1527. Próbki naukowej działalności Węgrów o Polsce około r. 1520—1530, dają dwa dalsze rękopisy, natomiast dwa ostatnie mają znowu charakter dokumentów urzędowych. Są to: wpis do Uniw. Jag. Jana Hontera, późniejszego założyciela pierwszej drukarni w Siedmiogrodzie i pierwszego tamtejszego krzewiciela reformacji, oraz pamięć wykładów Grzegorza Jana z Szepsi, zwanego Macer, ostatniego wybitniejszego mieszkańca Bursy Węgierskiej z r. 1562.

W dziale druków uwidocznionych na wystawie a należących do prawdziwych rzadkości, wybija się na pierwszy plan bibljograficzne novum, **nieznane dotąd, komentowane wydanie listów św. Pawła w języku węgierskim, z końca lat 30-tych 16-go stulecia oraz nieznane również dotąd wydanie kancjonału Stefana Galczecsiego.** W grupie II. widzimy: „Hungarica w języku łacińskim wydane przez Polaków i tłoczone przez drukarzy polskich“, w grupie III. „Ludwik Węgierski i Władysław Warneńczyk w dziełach historyków polskich 15 i 16 w.“. Rok 1515 szczególniej brzemienny w następstwa dla narodu węgierskiego, a dla nas w innej, jako moment zwrotny jagiellońskiej polityki dynastycznej, stanowi treść grupy IV: „Jagiellonowie i zjazd wiedeński 1515 r.“. Zebrano w niej najważniejsze utwory literackie przedstawiające tę chwilę dziejową, wśród nich zaś unikat, **anonimowy wiersz nakłaniający Zygmunta Starego do układów o europejski pokój i ligę przeciwko Turkom.** W dalszych czterech grupach widzimy „Polskie i w Polsce tłoczone turcyki“, oraz szereg przejawów ... wspólnoty polsko-węgierskiej, a ... żywoty węgierskich świętych, Stefana i Władysława królów pióra Jana Długosza i Pawła z Krosna, oraz legendę o węgierskiem pochodzeniu cząstki Krzyża Świętego w klasztorze łysogórskim.

Urządzeniem wystawy i opracowaniem do niej wyczerpującego katalogu zajęli się kustosze Bibljoteki Jag.: Dr Piekarski i Dr Birkenmajer, niezwykle czynni i zapobiegliwi pracownicy Bibljoteki.

Współczesna bajka Ezopa.

W miejscowości Shernes w Anglji zdarzył się niedawno wypadek żywo przypominający bajkę Ezopa o młynarzu, jego synu i ośle. Pewien handlarz jarzyn nazwiskiem Burgess, utrzymujący żonę i czworo dzieci, przez długi szereg lat ciągnął swój ciężki wózek ulicami miasta, dostarczając klientom towar do ich domów. W końcu zestarzał się i ciągnięcie wózka przychodziło mu z coraz większą trudnością. Wobec tego kupił sobie inny wózek i osła i odtad jeździł już i rozwoził jarzyny po mieście. Handlarz dbał bardzo o swoje zwierzę, tak że dobry wygląd osła począł zwracać uwagę przechodniów. Pewnego dnia grupa ludzi zatrzymała Burgessa na ulicy, prawiąc, że trzeba być gruboskórcem by pozwalać osłowi ciągnąć tak wielki ciężar, podczas gdy samemu idzie się wygodnie obok. Za dorosłymi poszły wyrostki, szydząc i naigrawając się ze starego handlarza. Mimo tych szykan stary dalej żywił osła znakomicie, a że środki były szczupłe, sam jadał licho i wyglądał coraz gorzej. A kiedy na dobitek pewnego dnia jakaś stara panna krzyknęła mu z okna, że zawezwie policji, jeśli nadal będzie maltretował biedne zwierzę, stary handlarz miał osła dosyć. Sprzedał zwierzę, wyciągnął swój ręczny wózek z ukrycia i, jak dawniej, począł rozwozić jarzyny po mieście.

„Teraz — oświadcza on na łamach jednego z londyńskich dzienników — znowu wlokę mój wózek, na którym spoczywa taki sam ciężar, jaki ciągnął osioł po ulicach miasta, ale ci sami ludzie, którzy współczuli z mojem zwierzęciem, nie litują się bynajmniej nademną. I pytam się sam siebie, czy warto być życzliwym dla zwierząt“.

W bajce Ezopa powiodło się osłowi znacznie gorzej, ponieważ ojciec i syn postanowili ponieść osła, który dotychczas nosił ich na swym grzbiecie. Aby ciężar rozłożyć równomiernie, przywiązali osła do drąga, a każdy wziął na plecy jeden jego koniec. Kiedy ludzie wybuchnęli na ten widok głośnym śmiechem, osioł zerwał postronki, wpadł do rzeki, którą właśnie przechodzili i, utonął.

S. S. VAN DINE. 77

Sprawa panny Odell.

Markham nie przyjął krzesła i stał, jakby wahając się, jak rozpocząć swe czynności urzędowe. Ze wszystkich jego obowiązków największy wstręt budziło w nim zawsze aresztowanie złoczyńców. Był to człowiek światowy, który posiadał pobłażliwość światowca dla nieszczęścia zbrodni. Heath i Snitkin wysunęli się naprzód, gotowi, na każde skinienie Markhama, przystąpić do aresztowania.

Oczy Spotswodoe'a spotkały się ze wzrokiem Markhama.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał, a głos jego był spokojny i nie drgał żadnem wzruszeniem.

— Może pan zechce towarzyszyć tym urzędnikom, panie Spotswoode. — odpowiedział mu Markham, nieznacznym ruchem głowy wskazując dwie nieruchome sylwetki u swego boku. — Aresztuję pana pod zarzutem morderstwa Małgorzaty Odell.

— Ach tak! — brwi Spotswoode'a poszły nieco w górę. — W takim razie... panowie odkryli coś?...

— Andante Beethovena.

Ani jeden muskuł na twarzy Spotswoode'a nie drgnął. Po krótkiej pauzie wykonał on ledwie dostrzegalny ruch rezygnacji.

— Nie mogę powiedzieć, że przychodzi to dla mnie zupełnie niespodzianie, — rzekł wkońcu z tragicznym uśmiechem. — Zwłaszcza, że pan udaremnił wszystkie moje usiłowania wydobycia tej płyty. Ale zresztą na tem polega hazard. — Jego uśmiech znikł i Spotswoode stał się poważny.

— Pańskie postępowanie wobec mnie było szlachetne, panie Markham, bronił mnie pan dzielnie przed językami motłochu. I ponieważ oceniam tę pańską względność, chciałbym aby pan powiedział, że w grze na którą się ważyłem, nie miałem innego wyjścia.

— Pańskie motywy jakkolwiek przekonywujące, — rzekł Markham, — nie mogą usprawiedliwić zbrodni.

— Czy sądzi pan, że szukam usprawiedliwienia? — Spotswoode uczynił ruch wzgardliwy. — Nie jestem dzieckiem. Wziąłem w rachubę konsekwencje mego postępowania i dopiero po rozważeniu wszystkich czynników postanowiłem zaryzykować. Była to gra va banque, nie mam jednak zwyczaju uskarżać się na niepowodzenie, w razie świadomie podjętego ryzyka. Zresztą nie miałem wyboru. Nawet gdybym był w tym wypadku nie hazardował, groziły mi ciężkie straty z innej strony.

Jego twarz przybrała gorzki wyraz.

— Kobieta ta, panie Markhamie, żądała odemnie niemożliwych rzeczy. Nietylko wyzyskiwała mnie finansowo, ale wymagała, abym jej dał opiekę prawną, pozycję towarzyską... — słowem, moje nazwisko Chciała, abym się rozwiódł z żoną i z nią się ożenił. Czy zdaje sobie pan sprawę z tego żądania?... Wszak kocham moją żonę i mam dzieci, które kocham. Nie mogę panu wytłumaczyć jak, mimo mego postępowania, rzecz taka jest zupełnie możliwa... A ta kobieta kazała mi złamać moje życie, zdeptać tych, którzy są bliscy memu sercu... Gdy odmówiłem, groziła, że pośle mej żonie odpisy moich listów, że mi wytoczy proces... słowem, że spowoduje taki skandal iż w każdym razie życie moje byłoby zrujnowane, rodzina zbeszczeszczona, dom rozbity.

Umilkł i westchnął głęboko.

— Nigdy nie byłem zwolennikiem półśrodków — mówił dalej jakoś bezwiednie. — Nie mam talentu do kompromisów, być może, że jest to dziedzictwo po moich przodkach. W naturze mojej leży jednak skłonność do wygrania ostatniej karty i wyzwania grożącego niebezpieczeństwa. Wybrałem jedyną drogę, która mogła uratować moich bliskich od hańby i cierpienia.

Wiedziałem, że jest to krok desperacki, ale w krwi mojej leży coś, co nie pozwoliło mi się zawahać, a bodźcem była mi również śmiertelna nienawiść. Zaryzykowałem życie przeciw życiu gorszemu od śmierci, mając tylko odległe szanse zdobycia spokoju. I przegrałem.

Znów uśmiechnął się słabo.

— Tak, to jest los gry... Nie myślcie jednak panowie, że się użalam albo, że szukam współczucia. Kłamałem może innym, ale nigdy sobie. Nie cierpię ludzi skamlących, usprawiedliwiających się. Chcę, żeby panowie to zrozumieli.

Zapadło głębokie milczenie, które Markham przerwał pytaniem:

— Czy może mi pan opowiedzieć o Skeelu?

— Ten podlec — Spotswoode skrzywił się z obrzydzeniem. — Tak, zadusiłem go. Byłbym to uczynił znacznie wcześniej, tylko, że nie miałem sposobności. Skeel schował się w szafie w salonie, gdy wracałem z teatru i musiał widzieć jak zabiłem tę kobietę. Gdybym wiedział, że jest tam za temi zamkniętemi drzwiami, byłbym je wyłamał i skończył z nim wówczas. Ale jak mogłem wiedzieć? Zdawało mi się naturalnem, że szafa jest zamknięta, i nie zastanowiłem się nad tem... A następnego dnia zatelefonował do mnie tu w klubie. Nigdy przedtem nie widziałem go, i nic wiedziałem nawet o jego istnieniu Ale jak się okazało, on był doskonale poinformowany co do mnie. Prawdopodobnie też część pieniędzy, które dawałem tej kobiecie, przechodziła w jego ręce. W jakież straszne plugastwo wpadłem!... Gdy mówił do mnie przez telefon, napomknął o gramofonie, i poznałem, że zna moją tajemnicę. Spotkaliśmy się w hallu hotelu Waldorf i tam powiedział mi całą prawdę. Nie mogłem nie wierzyć jego słowom. Gdy spostrzegł, że mnie przekonał, zażądał sumy tak wielkiej, że zdrętwiałem.

Spotswoode pewnym ruchem zapalił papierosa.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.